

„SERDEL”

Ze smutkiem informujemy, że 17 listopada 2016 r.
w Warszawie, w wieku 94 lat, odszedł od nas



ŚP.

EDWARD SEREDNICKI

Prezes Honorowy Polskiego Związku Kajakowego

Powstaniec warszawski ps. „Pol”, kapral w Batalionie „Bett”, walczył w Śródmieściu Płd. Jeniec wojenny w obozie w Lamsdorf i Monachium. Ukończył Szkołę Podchorążych 2. Korpusu gen. Andersa, w stopniu rotmistrza. Powrócił do kraju w 1947 roku. Zastużony dla polskiego kajakarstwa. W latach 1954-57, kiedy działalność Związku była zawieszona, pełnił funkcję sekretarza sekcji kajakowej Głównego Komitetu Kultury Fizycznej. Po reaktywowaniu PZKaj, w latach 1957-89, przez 32 lata był Sekretarzem Generalnym. Jednocześnie w okresie 1970-84 był członkiem Biura Międzynarodowej Federacji Kajakowej, gdzie przewodniczył Komisji Slalomu i Zjazdu. Międzynarodowa Federacja Kajakowa za zasługi, nadała tytuł Honorowego Członka ICF. Długoletni członek Zarządu Polskiego Komitetu Olimpijskiego (1980-92). W latach 1989-92 był Prezesem PZKaj.

Cześć Jego pamięci!

**Zarząd oraz pracownicy Biura
Polskiego Związku Kajakowego**

I cóż tu można jeszcze dodać? Od siebie mogę skreślić tylko parę słów, czasem może zaskakujących, ale z pewnością dopełniających barwną i nieszablonową postać polskiego działacza sportowego. Znakomicie grał w ping-ponga czym się popisywał podczas zgrupowania kadry slalomistów w Pyzówce w 1970 roku, które przyjechał zwizytować jako sekretarz generalny Polskiego Związku Kajakowego. Tam właśnie po raz pierwszy miałem styczność z Panem Edwardem, znanym w świecie kajakowym jako Serdel. Z kolei po raz ostatni spotkałem go w 2004 roku podczas uroczystości 80-lecia PZK. W swoim płomiennym wystąpieniu, już jako Prezes Honorowy, życzył kajakarzom wreszcie pierwszego złotego medalu olimpijskiego mając nadzieję, że stanie się to jeszcze za jego życia.

Był z pewnością mistrzem świata w pełnieniu funkcji w kajakarstwie! Otóż przez 33 lata był sekretarzem generalnym związku, a przez kolejne 4 lata prezesem! Biegle mówił po niemiecku, co z pewnością utorowało mu wieloletnią karierę we władzach międzynarodowej federacji kajakowej. Faktem jest, że głowę miał mocną nie tylko intelektualnie, ale wątrobę jeszcze bardziej sprawną enzymatycznie. Nie ma co ukrywać, był to ważny atrybut działacza w tamtych czasach. Abdykował w 1992 roku tuż po IO w Barcelonie przekazując władzę swojemu wychowankowi.

Był erudyta, ale pamiętam jednak jego lapsus – „wszystko płynie” jak powiedział panta rei! – na którym go przyłapałem podczas jednej z odpraw z zawodnikami. Z pewnością moją ripostę pamiętał dość długo, ale chyba to nie wpłynęło na nasze wzajemne relacje w późniejszym okresie. Do objęcia funkcji trenera namawiał mnie już od 1977 roku. Musze przyznać, że chyba przez niego albo... dzięki niemu zostałem nominowany trenerem kadry olimpijskiej na Igrzyska w Barcelonie. Stało się tak, mimo utarczek między nami w ciągu wielu lat kontaktów jako zawodnik i lekarz reprezentacji.

Pod koniec naszej współpracy przy ustalaniu reprezentacji na Igrzyska w Barcelonie doszło między nami do ostrej wymiany zdań, kiedy to próbował „kupczyć” składem dla zdobycia poparcia wyborczego w kolejnych wyborach w zamian za obietnicę bycia dalej trenerem! I tu się pomylił, sądząc, że się ugnę!

Po latach, kiedy opadły emocje, nie przeszkodziło mu to w przesłaniu serdecznych życzeń, w odpowiedzi na zaproszenie na organizowane przeze mnie zawody „3-ch Pokoleń”. na które z pewnością by dotarł gdyby nie opieszałość naszej poczty.

Stranownik Nojtku, dźwięk na pianinie
i wprost nie ma żadnych słownych
3-ich pokoleń
"To były dobre czasy, podziękuję
Mistrzowi, że do kajaków a
nawet na wodę. Bala. Wrote
10 lat polskiego slalomu. Bo
pomógł w Krynicy - 1971, że nie
był toli ni".
Oby to nie powtórzyło, bo namówi
nawet nie szałki o polski, moje
pokolenie już nie chodzi o slalom
lata 80-tych, nie mogłoby mieć.
gdyby jestne wrona a tuwrotka
lat 70-tych i tamy toli kawa
co tyk nie minie nie upadnie. *St*

*Wielkiej pomysłowości,
zdrowia, szczęścia oraz
samych pogodnych dni*

z okazji 50-lecia jednego z
najlepszych polskich kajakarzy –
slalomistów, przesyła

Edward Serednicki

29.06.2003

P.S. Wam nie wiadomo, że 17.11.2016
(ślono z panny N. Sosa 1606) było 203
porozumienie, że 17.11.2016, 17.11.2016, 17.11.2016

No cóż, w środowisku „górali” spędził „10 złotych lat” polskiego slalomu, był z nami na IO w Barcelonie i cieszył się z pierwszego olimpijskiego medalu w slalomie kajakowych podczas IO w Sydney.

Do końca swoich dni śledził życie braci kajakowej. Niestety, mimo dalszych długich lat życia nie doczekał się złotego medalu polskiego kajakarza w kolejnych Igrzyskach Olimpijskich!

Ale cóż czas biegnie nieubłaganie i niestety... „wszystko płynie” jak powiedział Heraklit z Efezu. I z tym trzeba się pogodzić.